

czwartek, 11.09.2025

Misja w Korei

Kochani, pozdrawiam serdecznie i tymi kilkoma zdaniem pragnę się podzielić trochę z Wami moim życiem.

W sierpniu minie 2 lata, jak przyjechałam do Korei Południowej. Obecnie mieszkam w Seulu w naszym Domu Prowincjalnym. W całej Korei Południowej jest około 150 sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. W większości są to siostry Koreanki, sióstr innej narodowości jest 7 - 3 Polki, 2 Hinduski, 1 Amerykanka, 1 Wietnamka, pozostałe siostry to Koreanki.

W całej Korei Południowej mamy 25 wspólnot. Siostry prowadzą wiele placówek dla dzieci, takie jak świetlice, rodzinne domy dziecka dla dzieci opuszczonych, dzieci z niepełnosprawnością, dzieci uciekinierów z Korei Północnej, Centra pomocy dla osób niepełnosprawnych, dla emigrantów z Wietnamu, Filipin, i innych narodowości. Prowadzimy stołówkę dla bezdomnych, gdzie codziennie wydawane są posiłki. Siostry pracują w szpitalu dla trędowatych prowadzonych przez O. Franciszkanów. Poza tym udzielają się w wielu projektach społecznych.

Ja, jak wspominałam wcześniej, mieszkam w Domu Prowincjalnych. Są tu dwie wspólnoty: jedna wspólnota prowincjalna, w której mieszkam, liczy 31 sióstr i druga wspólnota, która pracuje i prowadzi duże Centrum Pomocy dla osób niepełnosprawnych i osób starszych, 12 sióstr.

We wspólnocie mówimy po koreańsku, modlitwy i Eucharystia są w języku koreańskim. Niektóre siostry mówią trochę po angielsku. Więc na początku tym językiem komunikacji był dla mnie angielski. Od razu, jak przyjechałam, rozpoczęłam naukę języka koreańskiego. I na dzisiaj to jest mój główny obowiązek :).

Uczę się na Katolickim Uniwersytecie w Seulu codziennie po 4 godziny. Jadąc do Korei myślałam, że koreańskiego będę się uczyła po angielsku. Jednak okazało się, że moi nauczyciele nie mówią po angielsku, książki są tylko po koreańsku. Więc początkowo dla mnie nauka była bardzo trudna. System edukacji koreańskiej dla nas Europejczyków, jest również bardzo wymagający, jest to w 80 % nauka pamięciowa. Więc nie ukrywam że było to dla mnie początkowo trudne doświadczenie. Samo przejście z alfabetu na hangul - alfabet koreański - zajmuje sporo czasu.

Ale nie poddaje się tym bardziej że sprawia mi coraz więcej radości jak czasem już coś zrozumieć lub potrafię prostymi zdaniami odpowiedzieć.

Przedemną jeszcze długa droga nauki języka, kultury i codziennego życia, dlatego korzystając z okazji proszę Was o modlitwę za mnie i za całą naszą Prowincję. Proszę Was również o modlitwę za cały naród koreański z Południa i Północy, o dar jedności, pokoju i mądrości dla rządzących, aby w pokojowy sposób rozwiązywali obecne napięcia.